

Prof. dr hab. Andrzej de Lazari
<http://delazari.pl/>

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Andrzeja Janickiego na temat
Pamięć drugiej wojny światowej we współczesnym
rosyjskim dyskursie historycznym

(107 stron maszynopisu; promotor prof. dr hab. Rafał Stobiecki)

Nikt chyba nie wątpi, że diametralnie różnimy się od Rosjan w postrzeganiu i ocenie komunistycznej przeszłości. Najchętniej wykreślilibyśmy ją z naszej pamięci, czego nie można powiedzieć o Rosjanach. Według badań Centrum Lewady w styczniu 2017 roku „miłość Rosjan do Stalina osiągnęła maksimum”. O ile w marcu 2016 roku „zachwyty”, „szacunek” i „sympatię” do tego ludobójcy wyrażało 37 procent wielonarodowych mieszkańców Federacji Rosyjskiej, to w styczniu 2017 liczba ta wzrosła do 46 procent. Podobnie wzrosła sympatia do Leonida Breżniewa – z 39 do 47 procent¹. Czym tłumaczyć tak różne postrzeganie komunizmu – mentalnością, zaprogramowaniem kulturowym, polityką historyczną prowadzoną przez nasze rządy? Zapewne wszystkie czynniki mają tu niebagatelny wpływ.

Faktem jest, że różnimy się mentalnie i różne jest nasze zaprogramowanie kulturowe, co od lat udowadnia Geert Hofstede i jego uczniowie². Diametralnie różni nas też pamięć i polityka historyczna. Prezydent Andrzej Duda przy aplauzie większości społeczeństwa podpisał nowelę ustawy o zakazie propagowania komunizmu, która zakłada usunięcie (poza cmentarzami) wszystkich pomników i tablic kojarzących się z komunizmem, zmianę nazw ulic itp. Znikną więc również pomniki upamiętniające wyzwolenie spod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną polskich miast i miasteczek, czemu ostro sprzeciwiają się Rosjanie, gdyż są to pomniki postawione ich ojcom i dziadom.

W Rosji problemu z upamiętnianiem komunizmu nie ma – jedynie 14 procent mieszkańców tego kraju jest za likwidacją pomników Lenina (są ich tysiące), a 57

¹ Zob. ЛЮБОВЬ РОССИЯН К СТАЛИНУ ДОСТИГЛА МАКСИМУМА,
<https://www.levada.ru/2017/02/15/lyubov-rossiyan-k-stalinu-dostigla-maksimuma/>

² Zob. WHAT ABOUT RUSSIA?, <https://geert-hofstede.com/russia.html>

procent pozytywnie ocenia jego działalność. Władza więc nie szybko lub w ogóle nie wpadnie na pomysł ich likwidacji³.

Inaczej pamiętamy również wojnę. Rocznica jej zakończenia jest dla Rosjan Dniem Zwycięstwa – jedynym świętem jednoczącym całą wieloetniczną społeczność Federacji Rosyjskiej (na drugim miejscu postawiłbym Dzień Kobiet), a u nas Wojewoda Łódzki zmienia nazwę Placu Zwycięstwa na Plac Leszka Kaczyńskiego, gdyż w polskiej pamięci sowieckie zwycięstwo przyniosło nam nowe zniewolenie. Dziwnie jest z tą pamięcią. My od dawna nie mamy już ulicy Obrońców Stalingradu, a np. paryżanie ani myślą przemianowywać Place de Stalingrad, w Helsinkach natomiast na Placu Senackim wciąż stoi i zapewne zawsze będzie stał pomnik cara Aleksandra II.

Studia nad pamięcią oraz polityką historyczną pomagają zrozumieć zaprogramowanie kulturowe narodów i grup społecznych, dlatego z satysfakcją przeczytałem rozprawę Andrzeja Janickiego o *Pamięci drugiej wojny światowej we współczesnym rosyjskim dyskursie historycznym*.

Oceniam pracę bardzo pozytywnie, ale „przyczepię się” do tytułu i do użytej w nim kategorii „pamięci”. Choć doktorant napisał niezwykle kompetentny wstęp metodologiczny, uzasadniający tytuł swojej rozprawy, ja będę się upierał, że jego praca jest nie tyle o pamięci, co o interpretacji wydarzeń drugiej wojny „we współczesnym rosyjskim dyskursie historycznym” oraz o rosyjskiej polityce historycznej i jej wpływie na tworzenie podręczników do historii. Większość jego bohaterów, autorów tekstów o wojnie, nie może jej pamiętać, gdyż urodzili się już po jej zakończeniu.

Co prawda nawet Centrum Lewady w badaniu „Pamięć o wojnie”, stawia respondentom pytania nie o to, co pamiętają, a co sądzą o wydarzeniach historycznych z wojną związanych. Dla przykładu – na pytanie, jaka była przyczyna włączenia krajów bałtyckich (Litwy, Łotwy, Estonii) w skład Związku Radzieckiego, 27 procent respondentów odpowiedziało, że to „dobrowolna wola narodów tych krajów”, 31 – że „pod naciskiem ZSRR”, 17 – że powodem „była tajna umowa Stalina z Hitlerem”. Gdzie tu jest „pamięć”⁴?

³ Zob. ПАМЯТНИКИ ЛЕНИНУ ОБРЕЛИ ВСЕНАРОДНУЮ ПОДДЕРЖКУ, <https://www.levada.ru/2017/04/19/pamyatniki-leninu-obreli-vsenarodnuyu-podderzhku/>

⁴ Zob. ПАМЯТЬ О ВОЙНЕ, <https://www.levada.ru/2011/07/04/pamyat-o-vojne/>

Bardziej więc usatysfakcjonowałby mnie tytuł rozprawy: *Druga wojna światowa w pamięci rosyjskiej*. „Pamięć” byłaby tu synonimem „świadomości” i byłaby „pamięcią/świadomością zbiorową/społeczną/kulturową”. W tym konkretnym wypadku wyniesioną z podręczników i innych tekstów historycznych, a nie z własnej pamięci świątków wydarzeń.

Problem, że doktorant pisze, „że nie interesuje nas tutaj problem pamięci zbiorowej w kontekście warunków jej prawidłowej ewokacji (to podejście charakterystyczne jest raczej dla analiz socjologicznych), a jedynie pamięć już ewokowana, stekstualizowana i wpisana w ramy konkretnego dyskursu, a więc przede wszystkim w swym wymiarze prospektywnym” (s. 15).

Czy tekst uczonego historyka jest jego „pamięcią”? Uczony bada źródła, literaturę przedmiotu i na ich podstawie wyciąga wnioski, rzadko uczestniczył w wydarzeniach, które mógłby pamiętać. Bliższy „pamięci” może być pisarz, ale ta „pamięć” z reguły jest fikcją literacką i niejednokrotnie ma mało wspólnego z pamięcią rzeczywistą. Specyficzną „pseudo-pamięcią” posługują się partyjni politycy i publicyści. Dlatego sensowne jest zdanie doktoranta: „Można więc rzec nawet, że mamy tu do czynienia (przynajmniej w opiniach przywoływanych autorów) z rozdźwiękiem pomiędzy pamięcią przez nich diagnozowaną, a pożądaną” (s. 15), że niejednokrotnie „mamy do czynienia z przeniesieniem refleksji nad pamięcią na płaszczyznę emocji, patosu (pojawia się moment irracjonalny, subiektywny)” (s. 16).

Rezygnując z analiz socjologicznych Pan Janicki stawia sobie jednakże „za cel rekonstrukcję stanu rosyjskiej **pamięci zbiorowej**” (s. 18; ja to nazywam „zaprogramowaniem kulturowym”), odróżnia „autentyczną pamięć wojny” od wizji „urzędowej”, „oficjalnej” (s. 18-19), której ja nie nazwałbym „pamięcią”. Czyż o pamięci mówi cytowany przez doktoranta minister kultury RF Władimir Miedinski: „Fakty, same w sobie znaczą niewiele. Powiem jeszcze dosadniej – w dziele historycznej mitologizacji nie znaczą one w ogóle nic. Fakty istnieją tylko w ramach koncepcji. Wszystko zaczyna się nie od faktów, a od ich interpretacji. Jeśli kochacie swoją ojczyznę, swój naród, to historia, którą będziecie pisać, będzie zawsze pozytywna”? (s. 19-20).

Przypuszczam, że podobnego zdania jest nasz minister kultury, co udowodnił odwołując profesora Pawła Machcewicza ze stanowiska dyrektora Muzeum II Wojny Światowej.

Ostatecznie doktorant postanowił zbadać „pamięć zbiorową” „tekstualnie zapośredniczoną” (s. 22), ale czy na pewno. Zrezygnował przecież z badań socjologicznych i bada same teksty, z których przecież rodzi się dopiero **lub nie rodzi** owa „pamięć zbiorowa”. Dlatego na miejscu Pana Janickiego, gdyby miał zamiar pracę opublikować, nie rezygnowałbym z przedstawienia wyników badań socjologów na temat „pamięci o wojnie” w rosyjskim społeczeństwie. Bez problemów można je znaleźć chociażby na stronach Centrum Lewady.

Sugeruję również Panu Janickiemu wykreślenie ze swojego tekstu wszystkich wstawek „[pisownia jak w oryginale]” (masa ich!). W żadnym miejscu pracy to stwierdzenie nie jest prawdziwe, gdyż „oryginały” są po rosyjsku, a jego rozprawa po polsku. Gdyby doktorant cytował w oryginale, czyli po rosyjsku, i nie podobała mu się interpunkcja lub dostrzegł inne błędy, a nie chciałby, by mu je czytelnik przypisał, wówczas wstawka „pisownia jak w oryginale” miałaby sens. Natomiast, gdy sam tłumaczy, „oryginał” pisowni jest jego i wszystkie pretensje do pisowni można mieć tylko do niego. Z reguły Panu Janickiemu chodzi o zwrot „Wielka Wojna Ojczyźniana” pisany wielkimi literami. Faktem jest, że zgodnie z rosyjskimi zasadami po rosyjsku pisze się go wielkimi literami, wedle zasad polskich – małymi. Tłumacz powinien przestrzegać zasad obowiązujących w języku, na który dany tekst tłumaczy. Rosjanie słowa Polak, Niemiec, Francuz piszą małymi literami. Śmieszne byłoby, gdybyśmy tę zasadę przenieśli w tłumaczeniu na język polski i dodawali „pisownia jak w oryginale”. I jeśli się czepiać szczegółów, w zwrocie „Великая Отечественная война” nie wszystkie słowa pisane są wielką literą. Dlatego warto trzymać się po prostu zasad polskiej ortografii⁵.

Powyższe uwagi są przede wszystkim po to, by na obronie rozprawy nie było nudno. Pan Janicki przygotował bardzo kompetentny rozdział metodologiczny i moje sugestie

⁵ Zob. O pisowni wielka wojna ojczyźniana, bitwa na Łuku Kurskim i okrągły stół/Okrągły Stół, <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/O-pisowni-wielka-wojna-ojczyzniana-bitwa-na-Luku-Kurskim-i-okragly-stol-Okragly-Stol;17382.html>

w żadnej mierze nie deprecjonują jego widzenia problemu, a jedynie mają być pożywką do dyskusji o „pamięci”.

W rozdziale drugim („Granice pamięci”) doktorant zarysował historię „oficjalnej narracji dotyczącej przebiegu wojny” i mitologizacji „Zwycięstwa” (s. 27-40). W trzecim („Pamięć głównego nurtu”) scharakteryzował zobrazowanie wydarzeń drugiej wojny światowej „we współczesnych rosyjskich podręcznikach historii dla klas 9-11” (s. 41-51), „w ujęciach uczestników wybranych konferencji naukowych” (s. 51-58), „w ujęciu wybranych historyków rosyjskich” (s. 59- 64) oraz w czasopiśmie „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał” (s. 64-72). Rozdział czwarty poświęcił „Peryferiom pamięci” i zestawił popkulturę z „neostalinizmem” (s. 73-80) oraz wskazał próby przeciwstawiania się „oficjalnej pamięci wojny” (s. 80-88). W zakończeniu (s. 89-94) pokazał na kilku przykładach, jak „pamięć o wojnie” obrazuje rosyjska kinematografia.

Jedenaście lat temu na łamach „Więzi” w dyskusji z Jerzym Kochanowskim, wspomnianym Pawłem Machcewiczem oraz Pawłem Kowalem (wówczas wiceministrem spraw zagranicznych) postulowałem, by historię zostawić historykom, gdyż politycy ją mitologizują na własne potrzeby⁶. Jak utopijny to był postulat, świadczy nasza i rosyjska rzeczywistość polityczna. Historia niezbędna jest politykom do kształtowania takiej „pamięci zbiorowej”, która zapewni im przychylność wyborców. Z pomocą historyków dążą do tego, by „zmitologizowane wyobrażenia weszły do codziennego użytku przy uzasadnianiu konkretnych posunięć w polityce wewnętrznej i zagranicznej”, by mogły być wykorzystane „do integrowania i mobilizowania społeczeństwa po stronie władzy, tłumienia krytyki, zwalczania oponentów” (Edmund Dmitrów⁷).

Pan Janicki świetnie to zobrazował. Historycy rosyjscy w zdecydowanej większości ulegli politykom i w podręcznikach kształtują „pamięć zbiorową/kulturową” zgodnie z ich oczekiwaniami. Druga wojna światowa jest dla nich przede wszystkim wielką wojną

⁶ Zob. Jerzy Kochanowski, Paweł Kowal, Andrzej de Lazari, Paweł Machcewicz, Dyplomacja z historią w tle – dyskusja,

http://www.wiez.pl/czasopismo/?s,czasopismo_szczegoly,id,520,art,14310

⁷ Zob. Edmund Dmitrów, MIĘDZY MITEM A HISTORIĄ. O kształtowaniu pamięci zbiorowej w Polsce, <http://przegladpolityczny.pl/2016/10/07/miedzy-mitem-a-historia-o-ksztaltowaniu-pamieci-zbiorowej-w-polsce-edmund-dmitrow/>

ojczyźnianą (s. 42-43), „pokojowy” okres „przedwojenny” kończy się 22 czerwca 1941 roku, zajęcie wschodnich ziem Polski we wrześniu 1939 roku to jeszcze nie wojna itd. Politycy rosyjscy rehabilitują przeszłość komunistyczną, a w ślad za nimi robią to historycy, przemilczając lub usprawiedliwiając niewygodne fakty i zbrodnie. Niepodważalna ma być „pozytywna rola Związku Radzieckiego w drugiej wojnie światowej”, ustalonej „prawdy” o wojnie, w tym historiografii radzieckiej, nie wolno podważać, pamięć ma być „prawdziwa” (s. 53-54), gloryfikacja zwycięstwa w wojnie i święto 9 maja z wieloetnicznej ludności konstytuuje „naród” (s. 57), nie ma zgody na „kłamstwo i falsyfikację” oraz „tezę o tożsamości nazizmu i komunizmu” (s. 61, 67) itd. Opozycja wobec takiego potraktowania przeszłości komunistycznej i wojny jest skromna i rzekłbym „mało profesjonalna/naukowa” – to z reguły pisarze – począwszy od dawno zmarłego Wasilija Grossmana, autentycznego świadka wydarzeń, do Wiktora Suworowa, który na wiele może sobie pozwolić mieszkając w Anglii.

Jak już wspomniałem, oceniam rozprawę Pana Andrzeja Janickiego bardzo pozytywnie. Jest esencjonalna, „nieprzegadana”, z sensownymi, kompetentnymi tezami i wnioskami, napisana poprawnym językiem literackim w oparciu o obszerną, wielojęzyczną literaturę przedmiotu. Uważam, że spełnia ona wymogi rozprawy doktorskiej. Wnoszę o dopuszczenie jej do obrony.

Łódź, 20 stycznia 2018

